

MARIUSZ POZNAŃSKI – SAMORZĄDOWIEC 2012

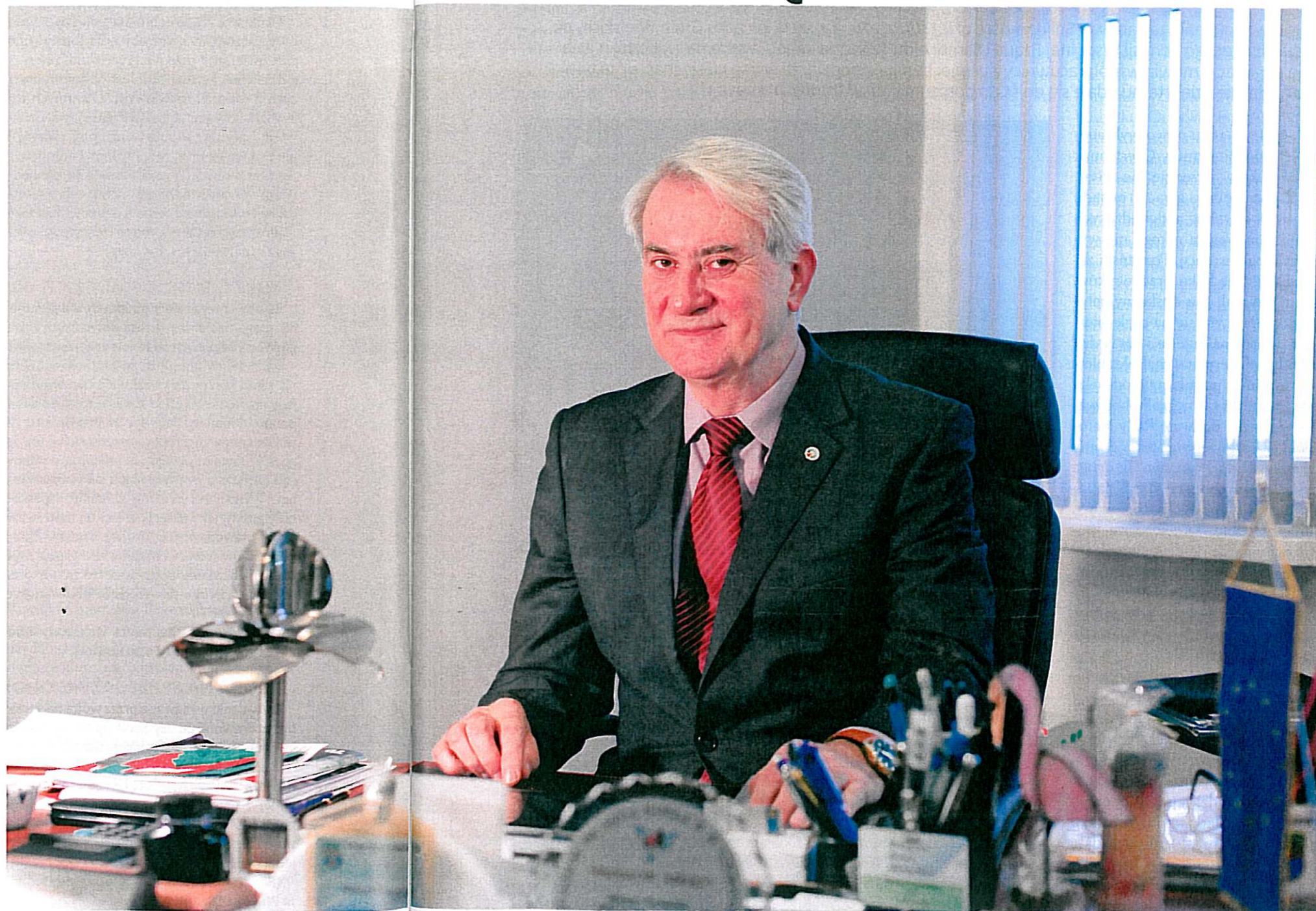
Ten rok w samorządach należał do Związku Gmin Wiejskich i jego przewodniczącego. Przyłączenie się gmin wiejskich, na początku roku, przydało impetu inicjatywie „Stawka większa niż 8 miliardów” ogłoszonej przez Związek Miast Polskich. Połączenie sił największych korporacji stworzyło szansę nie tylko na zebranie podpisów, ale na rzeczywiście obywatelski charakter akcji.

Związek Gmin Wiejskich nadawał też ton ważnej dyskusji i zorganizował wspólnie z pozostałymi korporacjami Samorządowy Kongres Oświatowy, największe wydarzenie samorządowe mijającego roku.

Rok 2012 kończy się zmianą na stanowisku przewodniczącego Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. Współprzewodnictwo objął Mariusz Poznański, który zapowiedział wzmocnienie Komisji i przywrócenie jej właściwego miejsca w procesie podejmowania decyzji w państwie.

Plebiscyt na „Samorządowca Roku” redakcja „Wspólnoty” zorganizowała po raz drugi. W skład kapituły weszli redaktorzy, dziennikarze i publicyści pisma, pod przewodnictwem redaktora naczelnego Janusza Króla. Chcieliśmy wyłonić postać nietuzinkową, integrującą środowisko samorządowe. Dobrego mediatora i sprawnego organizatora, cieszącego się powszechnym autorytetem w środowisku i wśród mieszkańców. Człowieka ambitnego, przedsiębiorczego, o otwartym umyśle, otaczającego się fachowcami, ale też dbającego o innych, często słabszych, posiadającego poczucie wspólnoty celów samorządu terytorialnego.

W roku 2012 najlepiej te kryteria spełnił wójt gminy Czerwonak Mariusz Poznański. Kim jest, czego dokonał w tym roku i poprzednich latach, piszemy na dalszych stronach. Zachęcamy też do lektury wywiadu, w którym staramy się spojrzeć na nadchodzący rok oczami naszego laureata.



Fot. UG Czerwonak

TATA PRZYJECHAŁ, CZYLI JAK WÓJT POZNAŃSKI RZĄDZI CZERWONAKIEM

Od przewodniczenia zakładowej Solidarności, przez funkcję wójta, szefa Związku Gmin Wiejskich, po przewodniczącego Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. Zawsze na świeczniku. Lubi sobie pogadać – mówią współpracownicy z uśmiechem, ale dodają, że warto go słuchać, poza tym często właśnie dzięki temu udaje się dojść do porozumienia w trudnych sprawach.

W 1991 roku nowo wybranego wójta gminy Czerwonak nikt w urzędzie nie witał. Naczelnik stracił posadę wcześniej, a wobec nadchodzących zmian stara władza nikogo nie wyznaczyła na następcę. Poznański zastał w urzędzie kilku pracowników, którzy wskazali mu obskurny gabinet z opierającym się na cegle biurkiem. Usiadł na krześle i sprawdził szuflady. W pierwszej znalazł tabletki alka-prim – popularny środek łagodzący skutki zatrucia alkoholowego – w drugiej uchwałę Rady Narodowej w sprawie włączenia gminy Czerwonak do Poznania. Ta druga szuflada zaważyła też prawdopodobnie na chłodnych stosunkach pomiędzy oboma samorządami, które utrzymują się do dziś. Jednak ani zimne przyjęcie w urzędzie, ani stan gminy nie zniechęciły nowego wójta, który pierwszy okres pracy wspomina jako pełen wyzwania, ale i radości oraz entuzjazmu towarzyszącego większości działaczy komitetów obywatelskich.

Przygoda z samorządem zaczęła się dla Poznańskiego jeszcze przed 1991 rokiem. Razem z dzisiejszym starostą poznańskim Janem Grabkowskim oraz dzisiejszym oponentem w radzie Markiem Pietrzyńskim zakładali Komitet Obywatelski w Czerwonaku. Lider komitetu Mariusz Poznański został pierwszym wójtem gminy w III Rzeczypos-



politej. Jak dotychczas jedynym.

Z wykształcenia inżynier automatyk, na początku lat 80. pracował w Elektrociepłowni Poznań. Mimo młodego wieku (31 lat) był przewodniczącym zakładowej Solidarności. Działal też w Sekcji Krajowej Energetyków. Kłopoty zaczęły się w stanie wojennym. Szybko stało się jasne, że w nowych warunkach nie może liczyć na przychyłność władz ZEC Poznań. Dano mu do zrozumienia, że może zapomnieć o awansie, premiach czy podwyżkach. – Musiałem wyjechać z Poznania – wspomina. Najpierw do Gdańska i Gdyni, potem NRD. Wrócił w 1989 roku, żeby już

w 1990 roku poświęcić się działalności społecznej.

NIE DO POZNANIA

Czerwonak to jedna z większych gmin wiejskich w Polsce. Budżet wynosi 76 mln złotych i jest jak na gminę wiejską ogromny, ale przy 25 tys. mieszkańców daje wynik bliski średniego. Czerwonak nie płaci janosikowego.

Czym żyje gmina? Oczywiście Poznaniem. Wszystkie najważniejsze problemy, dylematy i spory dotyczą relacji z najbliższym miastem. – Nasza gmina chyba najdotkliwiej z okolicznych doświadczyła, jak wygląda współpraca z większym mia-

stem – komentuje Marcin Wojtkowiak, przewodniczący rady. Dodaje, że w sprawach związanych z wielkim sąsiadem cała rada stoi po stronie wójta i właściwie jest jednomyślna. A problemy są rzeczywiście poważne.

Pierwszy z nich to Centralna Oczyszczalnia Ścieków, która znajduje się na terenie gminy Czerwonak, współwłasność Poznania. Od lat rozbudowywana i modernizowana, ale mimo zapowiedzi ze strony miasta, że będzie nowoczesna i nieuciążliwa, zapach w okolicy ciągle jest trudny do wytrzymania. To zarzewie konfliktu i problemów dla wójta. Blisko oczyszczalni znajdują się budynki mieszkalne, a ich mieszkańcy są niezadowoleni ze zbyt słabych działań w celu poprawy jakości powietrza.

Kolejna sprawa to spalarnia śmieci. Ma powstać na terenie Poznania, ale przy samej granicy z Czerwonakiem. Tutaj też mieszkańcy żądają od wójta zdecydowanych działań. – Oczywiście zdaniem Poznania spa-

larnia nie będzie emitowała szkodliwych i śmierdzących gazów. Podają przykłady Wiednia, gdzie spalarnia jest podobno w centrum miasta. Ale ludzie pytają, dlaczego w takim razie Poznań nie lokuje spalarni w swoim centrum? – opowiada Wojtkowiak.

Problemem jest też transport. Nawet nie to, że Czerwonak jako jedyna gmina z okolic Poznania nie wstąpiła do stowarzyszenia metropolitalnego i nie ma zintegrowanego transportu. – Autobusy gminne są w porządku. Nawet tańsze od miejskich, ale problemem są korki – mówi mieszkańcy. Do Czerwonaka, w którym mieszka 25 tys. ludzi, prowadzi jedna dwupasmowa droga. Korki w godzinach szczytu są w obie strony. Niewiele pomogła kolej podmiejska zorganizowana przez marszałka. – Bez nowej drogi problem będzie się utrzymywał. A Poznań nie wprost, ale uzależnia budowę od naszej zgody na spalarnię – relacjonuje przewodniczący rady.

Jeden z najciekawszych sporów na linii Czerwonak – Poznań dotyczył budynku byłego hotelu dla doktorantów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. UAM chciał go sprzedać. – Poznań wpadł na cudowny z jego punktu widzenia pomysł, żeby wszystkich lokatorów niepłacących czynszów w mieszkaniach komunalnych eksmitować do tego budynku. Oczywiście, musieliby się potem zameldować u nas i stali się mieszkańcami naszej gminy. Ponieważ pewnie nadal by nie płacili, dostaliby kolejne wyroki eksmisji do lokali socjalnych, ale tym razem z zasobu gminy Czerwonak – opowiada Wojtkowiak.

Oczywiście gmina zaprotestowała. Samorządy przerywały się ekspertyzami, ostatecznie Poznań się ugiął, ale wójt poprosił swoją radę o dodatkowe 3 mln złotych z budżetu na zakup budynku. – Żeby Poznania nie kusiło – mówi Poznański.

OSZCZĘDNI, ALE INWESTOWAĆ

Radni zapytani o wady wójta wy-pominają mu... zbytnią oszczędność. Rzeczywiście, dopiero w 2012 roku gmina zadłużyła się w większym stopniu. W sumie ma prawie 26 mln zł zobowiązań, z czego ponad 16 mln zł „wypracowano” w ostatnim roku. Mimo to w Czerwonaku sporo się dzieje. Powstały trzy hale sportowe, nowy budynek Ochotniczej Straży Pożarnej, która dostała też wóz wart ok. 1,5 mln zł. Gmina dofinansowuje policję i współfinansowała budowę komisariatu policji. Na rzece (Warcie) powstaje marina, która ma ożywić żeglugę. Dawne zbiorniki zamieniono w stawy rybne i kąpielisko strzeżone z plażą, coraz chętniej zjeżdżają tu nawet poznaniacy. Tym bardziej, że na jednym ze stawów jest wyciąg do nart wodnych, przysta-



Wspólnota nr 51–52, 29 grudnia 2012 r.



STANISŁAW BODYS
burmistrz Rejowca
Fabrycznego, wiceprezes
Unii Miasteczek Polskich

Mariusz jest bardzo zaangażowanym i pryncypialnym samorządowcem. Szczególnie zabiega o interesy gmin wiejskich. Jest trudnym partnerem, ale otwartym na argumenty. Mam szczególną sympatię dla niego, bo razem jesteśmy najdłużej członkami Komisji Wspólnej, reprezentując jedną partię – samorząd.

nek kolei podmiejskiej znajduje się ledwie 500 m od plaży, a z centrum Poznania jedzie się tu 20 minut. Wokół powstają trasy do nart biegowych.

Jednak największą inwestycją, realizowaną z okolicznymi gminami i wartą 300 mln zł, jest projekt kanalizacji parku krajobrazowego Puszcza Zielonka i okolic oraz budowa dróg i chodników na nowo skanalizowanych obszarach.

PARTIA NIE RZĄDZI

Mariusz Poznański w wyborach w 2006 roku zdobył ponad 80 proc. głosów. W ostatnich w 2010 roku – tylko 51 proc. głosów i choć wygrał w pierwszej turze, to spadek poparcia jest naprawdę duży. Pojawiło się trzech nowych kontrkandydatów, w tym dawny kolega Marek Pietrzyński, który zgarnął 15 proc. głosów. – Każdy ma swoje pięć minut. Moim zdaniem czas Poznańskiego już mija – mówi Pietrzyński.

Trudno jednak powiedzieć, czy ten wynik należy traktować jako porażkę, czy może wręcz pokaz siły. Był to pierwszy raz, gdy komitet wójta oraz on sam, członek Platformy Obywatelskiej, nie miał

oficjalnego poparcia swojej partii, która wystawiła własną listę (analogia z sytuacją prezydenta Poznania Ryszarda Grobelnego nasuwa się sama). W efekcie choć Poznański wygrał, to jego ugrupowanie jest w mniejszości. – Sam nie startowałem do rady i chyba nie miał kto pociągnąć wyniku – analizuje Poznański.

Ostatecznie w radzie większość ma opozycja. To egzotyczna koalicja PiS-PO i lokalnego komitetu kojarzonego z lewicą, z którego wywodzi się przewodniczący rady Marek Wojtkowiak.

Mimo to wójt nie ma większych problemów w radzie. Jeden z liderów opozycji mówi o Poznańskim w samych superlatywach. – Wójt jest dla mnie autorytetem. To niekwestionowany lider. Wiele się od niego nauczyłem – mówi Wojtkowiak.

Takie podejście powoduje, że w radzie rzadko wybuchają spory polityczne. Dyskutuje się na temat problemów, a radni głosują najczęściej zgodnie z własną wolą, niekoniecznie tak, jak reszta członków klubu. Paradoksalnie więc, mimo braku większości, taką sytuację chciałby mieć w gminie pewnie niejeden wójt.

TATA PRZYJECHAŁ

Mariusz Poznański wiele czasu spędza poza Czerwonakiem, działając w Związku Gmin Wiejskich oraz Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. Udziela się podczas różnych konferencji. 2012 rok był szczególnie obfity. Nie będziemy przypominać akcji „Stawka większa niż 8 miliardów”, ani Kongresu Oświatowego, bo poświęciliśmy im wiele artykułów we „Wspólnocie”.

– Trochę niedoceniona jest nasza walka z projektem nowej reguły

ograniczającej finanse samorządów – mówi dyrektor biura Związku Gmin Wiejskich Paweł Tomczak. – Wydaje się, że udało się go ostatecznie zablokować, w czym niemała rola Poznańskiego.

W gminie trochę już żartują z częstej nieobecności wójta. „Tata przyjechał” – mówi się w urzędzie i wśród radnych, gdy wraca z Warszawy lub spotkania zarządu związku. Członkowie ZGW RP wypowiadają się o nim w samych superlatywach. – Ma niekwestionowane zdolności przywódcze, ale i umiejętności dogadania się w każdej sprawie. Potrafi



RYSZARD GROBELNY
prezydent Poznania,
prezes Związku Miast
Polskich

To jeden z najbardziej doświadczonych samorządowców. Od wielu lat współpracujemy przy różnych okazjach i w tym czasie zauważyłem ważną cechę Mariusza Poznańskiego. Chociaż jego gmina nie należy do najbiedniejszych, on sam zawsze zabiega właśnie o los gmin najmniejszych i najbiedniejszych. Dyskusje pomiędzy naszymi korporacjami są trudne, ale cieszę się, że ostatnio coraz częściej mówimy jednym głosem. Być może to zasługa ministra finansów, być może nasza dojrzałość. Cenię przewodniczącego Związku Gmin Wiejskich za umiejętność merytorycznego przedstawienia swoich racji. Jak to wśród sąsiadów nie zawsze nasze stosunki układają się idealnie. Staramy się jednak rozmawiać i wszystkie problemy rozwiązywać polubownie. Żałuję tylko, że gmina Czerwonak jako jedyna z sąsiednich nie przystąpiła do Stowarzyszenia Metropolitalnego.

zainspirować do działania, jak i docenić dobre pomysły innych – opowiada Tomasz Bystrzoński, wójt gminy Nowosolna, członek zarządu. – Rzadko się zdarza, żebyśmy nie byli jednomyślni.

Związek ma też jednak problemy. Należy do niego ok. 550 gmin wiejskich na 1400 w kraju. Niektórzy twierdzą, że za mało, żeby nazywać się reprezentantem gmin wiejskich. Sam Poznański przyznaje, że nie ma pomysłu na przyciągnięcie kolejnych. W tym roku powołano koordynatorów lokalnych związków, którzy są odpowiedzialni za spotkania i informowanie gmin ze swojego województwa o pracach. Raz na kwartał spotykają się też z członkami zarządu. Na razie niewiele to daje. Wójtowie pytają: a co nam to da? I dalej wołają się nie angażować.

Problemem dla związku może być też brak pełnowartościowych następców, a sam Poznański coraz częściej wspomina o emeryturze. Niekwestionowana pozycja wójta Czerwonaka ma też swoje niedobre strony. Dwaj zastępcy w zarządzie Krzysztof Iwaniuk i Marek Olszewski nie mają koniecznej na tym stanowisku charyzmy, choć trzeba przyznać, że przy Mariuszu Poznańskim ciężko im wyjść z cienia.

PORZĄDKI W WARSZAWIE

W październiku 2012 r. Mariusz Poznański, wcześniej szeregowy członek Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, został jej przewodniczącym. Na początek zapowiedział uporządkowanie obrad i dostosowanie ich do wymogów ustawy oraz restrykcyjne trzymanie się jej przepisów.

Ta dbałość o porządek doprowadziła nawet do zabawnej niezręczności. Okazało się, że przy stole nie ma miejsca dla minister edukacji

Krystyny Szumilas, ponieważ mianowanym przez premiera reprezentantem MEN w KWRiST jest Maciej Jakubowski.

Trzeba jednak przyznać, że wprowadzenie porządku w tej instytucji jest wyjątkowo potrzebne. Bałagan sięga samych jej podstaw. Po posiedzeniach bardzo rzadko było jasne, jakie decyzje zapadły w komisji: projekt uzgodniono, zaopiniowano pozytywnie, negatywnie, odesłano do zespołu, nie uzgodniono i co to znaczy, że czegoś nie uzgodniono. Zorientowanie się w zawiłościach było tym trudniejsze, że protokoły z posiedzeń publikowano z ogromnym opóźnieniem. Czasem po 3 miesiącach, czasem po 6, a czasem wcale. Do spraw niezakończonych nie wracano, wiele projektów ministrowie wrzucali na ostatnią chwilę, lub opiniowano obiegowo. Zaprowadzenie porządku, jaki zapowiedział Mariusz Poznański, prowadzącego się do pozornie błahych spraw (terminy, protokoły, a nawet ustawienie sali i kolejność zabierania głosu) może dać pozytywne efekty.

Z PSEM NA ROWERZE

Prywatnie Poznański jest zapalonym wędkarzem, choć o Polskim Związku Wędkarskim ma opinię jak najgorszą. – Jeszcze za PRL pojechałem na jakiś zjazd i poprosiłem o dokładne zestawienie finansowe. Myślałem, że mnie z sali wyniosą – opowiada ze śmiechem. Stawami na terenie gminy opiekuje się lokalne stowarzyszenie, które nie ma nic wspólnego z PZW. Na pytanie o najważniejszą nagrodę wskazuje odznaczenie gazety wędkarskiej za złowienie 6,4-kilogramowego bolenia.

Pali fajkę. Ma żonę Annę, która jest odpowiedzialna za dobrą atmosferę w rodzinie, piątkę dzieci w wieku od 21 do 38 lat oraz 4 wnu-



CEZARY GABRYJAŃCZYK
starosta falki,
członek zarządu Związku
Powiatów Polskich

Mariusz Poznański to przede wszystkim bardzo sprawny lider Związku Gmin Wiejskich. Zarówno on, jak i kierowany przez niego związek mają duże zasługi dla rozwoju samorządności w Polsce. Doceniam szczególnie jego działalność w Komisji Wspólnej. Wprowadzenie porządku do działań komisji i zdyscyplinowanie strony rządowej to niewątpliwie jego zasługa. Nasze korporacje nie zawsze harmonijnie współpracowały, ale pod tym względem też jest w ostatnich latach coraz lepiej. Prywatnie to bardzo miły człowiek, którego trudno nie lubić.

ków (dwóch chłopców i dwie dziewczynki). Dzieci nawet nie myślą o pracy w samorządzie.

Wolny czas spędza grając na keyboardzie (skończył podstawową szkołę muzyczną na akordeonie, w młodości grał w zespole „A i B”) albo na zabawach z psem, z którym wiąże się anegdota. Psa znalazła przywiązane do drzewa, wychudzonego, straż gminna. Wójt wziął go ze schroniska nie wiedząc, że ma do czynienia z myśliwskim seterem irlandzkim. A taki potrzebuje ruchu. – Dużo spacerujemy, a właściwie żeby z nim nadążyć, muszę jeździć na rowerze, choć i wtedy nie jest łatwo – śmieje się wójt.

Książek właściwie nie czyta. – Nie mam czasu i nastroju. Stres wolę odreagować łatwiejszą rozrywką. Do czytania wrócę na emeryturze – mówi wójt. A ta pomału się zbliża. Poznański w 2014 roku będzie miał 64 lata i jeszcze nie wie, czy będzie walczył o kolejną kadencję.

TEKST I ZDJĘCIA ANDRZEJ GNIADKOWSKI